

**NIKT
NIE JEST
BYLE
JAKI**

**NIKT
NIE JEST
BYLE
JAKI**

**...KAŻDY
JEST JAKIŚ!**

Jacek Zelek
rozmawia z:

Ojcem Leonem
Knabitem OSB

Szymonem Hiżyckim OSB
Ewą Landowską
Barbarą Bodziony
Łukaszem Wojtusikiem
Robertem Krawczykiem



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Fotografie na okładce:
Robert Krawczyk
fotokrawczyk.pl

Redakcja:
Aldona Ibek

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 167/2017, Tyniec, dnia 9.08.2017 r.
† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze 2017 r.

ISBN 978-83-7354-722-3

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. (012) 688-52-95; tel./fax: (012) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Kalejdoskop osób i możliwości 7

Leon Knabit OSB

Gładka skóra węża...
Czy zwierzęta mają duszę? 15

Świętość nie polega na jakości butów
Być celebrytą... 31

„Co twoje, to moje, a co moje, to nie rusz”
Jak walczyć z „chorobą narzekania”?
W jaki sposób zacząć żyć w pełni? 49

„Były zauroczenia, potańcówki...”
Czyli jak będąc młodym nie zostać starym ramolem 61

Kazanie powinno wyczerpać temat, a nie słuchaczy... 77

Prawdziwa miłość widzi w ryzyku szansę na rozwój.
Ci którzy nie umieją kochać, zawsze tylko się obawiają...
O samotności słów kilka 97

Szymon Hiżycki OSB

Uciekaj od ludzi, wycisz się wewnątrznie...
Dlaczego Ojcowie Pustyni mogą być dla nas
przykładem uporządkowanego stylu życia? 115

Współczesny człowiek potrzebuje uporządkowania...
O modlitwie Jezusowej. 127

Wychować ludzi pokoju i pojednania
Aby lepiej zrozumieć „Filokalię”... 143

Ewa Landowska
Barbara Bodziony

Piękno tkwi w szczegółach...
O sztuce kaligrafii 173

Dodatek 193

Łukasz Wojtusik

Jeśli dobrze słuchasz, pytania przychodzą same...
O byciu dziennikarzem. 203

Uważasz, że śmierć może być zabawna?. 213

Robert Krawczyk

Uchwycić piękno człowieka
O pasji fotografowania 229

Bibliografia. 251

KALEJDOSKOP OSÓB I MOŻLIWOŚCI

Gdyby ktoś mi powiedział kilkanaście lat wcześniej, że spotkam tak barwne osoby na swojej drodze i przeprowadzę z każdą z nich wywiad, pokiwałbym głową i postukałbym się palcem w czoło. Kalejdoskop to trafne określenie, ponieważ mamy tutaj dość szerokie spektrum tematów – od spraw duchowych, na sztuce kaligrafii kończąc. Muszę przyznać otwarcie, że strach mnie nie odstępował, nawet teraz kiedy próbuję „naskrobać” ten wstęp. Wiem o swojej niedoskonałości w przypadku pisania czegokolwiek; ta świadomość ciągle powtarza jak echo, że nie warto, niech to wszystko zostanie w Internecie, po co wyciągać treści, które są wszystkim dobrze znane? Obawy przed odbiorem, krytyką, występują chyba u każdego, kto wydaje własną publikację... i to jest jakaś namiastka pocieszenia. Z drugiej strony powstaje pytanie: czy zrobiłem wszystko, aby wyczerpać temat i przedstawić go w godny sposób? Przynajmniej się starałem.

Przed zebraniem całości śmiałem się, że jest to taka książka, gdzie wszyscy są z jednego podwórka, czyli w jakiś sposób każdy z moich rozmówców jest powiązany z Wydawnictwem Benedyktynów Tyniec. Ewa Landowska i Barbara Bodziony to autorki podręcznika do kaligrafii „Piękna Litera”; Robert

Krawczyk jest autorem wspaniałych zdjęć, m.in. ojca Leona w czerwonych koralach i cały czas wspiera nas swoim talentem; Łukasz Wojtusik dziennikarz, współautor wywiadu „Dusza z ciała wyleciała. Rozmowy o śmierci i nie tylko”; Szymona Hiżyckiego OSB i Leona Knabita OSB chyba nie muszę przedstawiać.

Taka „rodzinna” wydawnicza atmosfera przyświeca zbiorowi moich wywiadów. Nie ukrywam, będzie o naszych projektach, pomysłach, ale moim celem jest przede wszystkim pokazanie, że warto kroczyć drogą pasji, tworzenia czegoś pozytywnego w świecie. Warto próbować, choć czasami wszyscy twierdzą inaczej. W tym wszystkim wspólnym mianownikiem jest twórcza chęć zmieniania rzeczywistości, być może tylko lokalnie, ale jak to jest w mądrym przysłowiu: *ziarnko do ziarnka...* Nie chodzi o definitywne odpowiedzi na pytania, ale pewne inspiracje, które pociągną dalej w szukaniu tych wartości, które są nam tak potrzebne. Czasami trzeba zostawić pytanie bez odpowiedzi i pozwolić mu nas niepokoić.

Każda z osób, które prezentuje w niniejszej publikacji, robi coś, w czym stara się być najlepsza. Czy to będzie specjalista od Ojców Pustyni i główny redaktor pierwszego, polskiego tłumaczenia *Filokalii*; profesjonalna pani kaligraf, świetny fotograf i dziennikarz, czy też doskonały mówca, który dzięki słowu potrafi wpływać na tysiące.

Znam wielu, którzy „oklapli”: mechanizm przeplatany kieratem w wykonywaniu codziennej pracy, zdusił wszelką

świeżość spojrzenia i otwartość na nowe. Kiedy pytam: *dla czego nie zajmiesz się czymś dodatkowym, czymś twórczym?* Oni mają gotową odpowiedź: *Nie mam czasu*. I tyle, po co drażnić temat, który zamknęli lata temu. Ich strata, choć szkoda.

Moi rozmówcy, to osoby, którym się chce. Nie poddają się w zmaganiach z rzeczywistością i z walką toczoną wewnątrz samych siebie. Oni też nie mają czasu, rodzina czeka, praca wymaga, wspólnota oczekuje, każdy z nich ma swoje słabości, które raz po raz przeszkadzają. Ale powtórzę to jeszcze raz: PASJA i CHEĆ tworzenia napędza ich talenty. Paradoksalnie to, co robią, tworzy efekt reakcji łańcuchowej – profesjonalizm i zdrowe podejście – przysparzają im coraz więcej projektów, inicjatyw. Krótko: ludzie ich potrzebują. Wiem jedno: jeżeli robisz coś z pasji, nie jest to w żadnym wypadku coś „ciężkiego”, co przerasta nasze możliwości. W takim układzie jesteś w stanie wziąć na siebie jeszcze więcej, bo zwyczajnie to lubisz. Gdy patrzę na niektórych męczenników systemu, którzy prześlizgują się między kolejnymi godzinami w pracy, strach przejmuje widząc ich kondycję – ciągle niezadowolenie, apatia, a w najgorszym razie depresja. Ale czy to takie trudne, aby znaleźć sobie jakiś niewielki przyczółek, w którym realizuję samą/samego siebie. Wydaje się, że jest to dobra praktyka – znalezienie sobie takiej twórczej przestrzeni. Może nie będzie to od razu forma zarabiania pieniędzy, ale stanie się to pewną odskocznią od codziennego mechanizmu i kieratu – dom – rodzina – praca.

Hasło: żyć w pełni stało się takim sloganem, choć teraz, gdy więcej o tym myślę, mam inne podejście i biorę je bardzo poważnie. Przez długą część życia mówiono, jak mam postępować, co wolno, a co nie wypada. Niezdrowy klosz zbudowany na cudzych opiniach. Wyjście „poza” nie jest wygodne, ponieważ trzeba stworzyć swój własny światopogląd lub też zweryfikować ten, który został nam wszczepiony. Wszystkie rozmowy, które tutaj przeczytacie, jak również i te które nie zostały opublikowane, pozwoliły mi zobaczyć pewne aspekty rzeczywistości z zupełnie innej strony. Ten, wcześniej wspomniany kalejdoskop osób i możliwości był swego rodzaju moim osobistym uzdrowieniem – jest to ciąg dalszy kuracji wychodzenia poza utarte schematy, a jednocześnie spojrzenia na tak wielką różnorodność talentów, które doskonalone przez lata, owocują wspaniałymi rzeczami, o których będziesz mógł/mogła sobie przeczytać poniżej...

Dlaczego yerba mate?

Trochę przewrotnie wspólnie z ojcem Leonem, jako osobą, z którą przeprowadziłem najwięcej rozmów, pojawiający się na okładce, ja w podkoszulku „Przestań narzekać, zacznij żyć”, Ojciec tradycyjnie w habcie, a takim łącznikiem jest yerba mate. Oczywiście jest w tym wszystkim prosta logika: koszulka ze znanym hasłem, naturalny napój, który powoduje że człowiek wychodzi ze stanu uśpienia, oraz świecki i zakon-

nik. Wszystkie rzeczywistości łączą się ze sobą. Osoba to połączenie tego, co fizyczne i duchowe, kiedy popada w letarg codzienności potrzebuje pewnego „zastrzyku energii”, potrzebuje wyjść z ciągłego narzekania, obrzucania wszystkiego i wszystkich błotem, nieustannego niezadowolenia, w kierunku pełni życia... ponieważ nikt nie jest byle jaki, każdy jest jakiś.

Może jest to pokrętna i naciągana symbolika, jednak musisz drogi czytelniku przyjąć to jaką moją wizję całości, z pewnością nie masz wyboru...

Jacek Zelek // jzelek.pl

LEON KNABIT OSB

Urodzony 26 grudnia 1929 roku w Bielsku Podlaskim, benedyktyn, w latach 2001–2002 przeor opactwa w Tyńcu, publicysta i autor książek. Jego blog został nagrodzony statuetką Blog Roku 2011 w kategorii „Profesjonalne”. W 2009 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



*Znałem pewnego
Pana weterynarza,
który mówił,
że woli leczyć
zwierzęta niż ludzi.
Bo zwierzę nigdy
nie kłamie, jak go
boli to okazuje to,
a człowiek potrafi
kombinować...
(Leon Knabit OSB)*

GŁADKA SKÓRA WĘŻA...

CZY ZWIERZĘTA MAJĄ DUSZĘ?

Wiele osób pyta i zastanawia się, jaki los spotka ich kotka/pieska czy innego milusińskiego po śmierci. Pojawia się pytanie, czy spotkamy naszych podopiecznych w niebie... Jak wygląda sprawa ich duszy? Wydawać by się mogło, że są to błahe pytania, zupełnie nieistotne, jednak problem jest i ludzie pozostają bez odpowiedzi.

Złożoność tematu wymaga skupienia się na wybranych zagadnieniach, które raczej będą oscylować wokół ogólnych pytań i opinii Ojca Leona na ten temat. Nasz przewodnik jest wielkim miłośnikiem zwierząt, czego dowiódł chociażby w kampanii promocyjnej organizowanej przez Fundację Psi Los, gdzie wystąpił w sesji fotograficznej ze znanym Fafikiem, wspierając tym akcję adopcji i przygarniania zwierząt ze schronisk.

Jacek Zelek: W domu rodzinnym w Siedlcach zwierząt raczej nie było...

Leon Knabit OSB: Styczność była minimalna. W samym mieszkaniu zwierzątek nie było. Natomiast na osiedlu pojawiały się raz po raz kotki i pieski, które mnożyły się jak króliki (śmiech). U sąsiadów, państwa Pastuszków, był suczka Leda, wielorasowa.

Przywiązanie do zwierząt „uczłowiecza”.

To prawda... ileż to przypadków kiedy wierny pies/kotek odchodzi z tego świata, cała rodzina przy nim czuwa, traktuje go jako członka rodziny, wręcz powiedziałbym jak drugiego człowieka, który nieraz więcej rozumie niż się ludziom wydaje.

Słyszałem, że Ojciec lubi konie.

Podobają mi się. Raz miałem okazję podziwiać w Janowie Podlaskim *słynną* stadninę, gdzie mogłem zobaczyć, jak to wszystko wygląda. Podziw bierze, z jak wielką miłością ludzie tam pracujący podchodzili do zwierząt, widać było w tym pewną relację człowiek-zwierzę, opartą na szacunku.

Wąż boa też nie jest obcy Ojcu?

Jakiś czas temu miałem okazję węża boa trzymać na ręce (zdjęcie zostało umieszczone na moim fanpage'u). Bardzo miły, szczególnie zachwyciła mnie delikatność jego „skóry”. Przekornie jednej Pani chciałem odpowiedzieć: *Skóra węża jest dużo miłsza od Pani skóry*, ale nie chciałem ryzykować.

Jest też ciekawy wierszyk: „Pan Bóg jest dowcipny, każdy się przekona, bo stworzył żyrafę i Ojca Leona”.

To wymyślili studenci w 1970 r. podczas rekolekcji radosnych, które, tak przy okazji, zakończyły się siłową akcją ZOMO. To były czasy, kiedy zdarzyły się te „marcowe wypadki” i tak ZOMO wtargnęło na Uniwersytet i lało pałami, gdzie popadnie. Podobno potem w rubryce „wykształcenie” mieli dopisek „jeden dzień na UJ” (śmiech).

Wziął udział Ojciec w kampanii organizowanej przez Fundację Psi Los, gdzie razem z Ojcem wystąpił piesek Fafik.

Bardzo się tym pomysłem ucieszyłem i z wielką radością wziąłem udział. Z bardzo prostego powodu: znam wielu właścicieli psów i wiem, jaką jest to dla nich wartością mieć wiernego towarzysza życia. Tym bardziej włączyłem się w akcję propagowania adopcji i przygarniania zwierząt ze schronisk. Trzeba pomagać...

W wywiadzie podczas akcji „fafikowej” powiedział Ojciec bardzo ciekawe zdanie: „ludzie, którzy lubią zwierzęta na ogół lubią też i ludzi”.

To są nasi „młodszy” bracia. Trzeba tutaj starać się, aby wychowywać ludzi od najmłodszych lat do szacunku względem zwierząt, w końcu są to Boże stworzenia.

Przejmujące jest to zdjęcie, na którym Ojciec w kapturze patrzy prosto w oczy Fafikowi.

Takie powiedzmy wzajemne zrozumienie. Nie mam jakiegokolwiek wstrętu do zwierząt, lubię pieska, kotka... a nawet kurę (śmiech).

Dlaczego akurat wybrali benedyktyna do tej akcji?

Benedyktyni od zawsze żyli w harmonii z przyrodą.

Jeszcze parę lat temu w opactwie tynieckim działało gospodarstwo...

Owszem, były kury, prosiaki, krowy, część gdzie uprawiano warzywa... Stałymi bywalcami naszego ogrodu i dzisiaj są kotki, które mają wszystkiego pod dostatkiem.

Teraz już tego nie ma. Zmieniły się priorytety, nie wiem czy słusznie?

Trzeba brać pod uwagę możliwości personalne, jak i kierunek współczesnego biznesu. Nie bójmy się w tym zestawieniu użyć tego słowa „biznes”. I w gospodarstwie chodzi o pieniądze i rentowność. Poza tym opactwo tynieckie skupiło się na innych polach działalności.

Czyli gospodarstwo zwyczajnie nie było opłacalne?

Mimo że patrzymy na to z pewnym niezadowoleniem i pretensją z powodu pozbycia się pewnego ideału pracy na roli, to jednak musimy z pokorą stwierdzić, że w takich czasach przyszło nam żyć i my jako benedyktyni musieliśmy podjąć decyzję, czy nadal inwestować w krówki, świnki itd., w pewien ideał czy też rozpocząć coś, co przyniesie konkretne wsparcie dla klasztoru. Wybór nie był prosty.

Pamiętam opowieści jak to brat Bartłomiej w okresie letnim, wstawał o 3.00 nad ranem i chodził kosić trawę. Jest w tym jakaś mądrość, aby żyć w rytmie natury. Kiedy wszystko budzi się do życia, człowiek również...

W ideale benedyktyńskim przyroda jest wpisana w sam układ dnia. Ludzie przyjeżdżający do nas dziwią się, jak można wstawać tak wcześnie rano, ale tak jak wspomniałeś o tym rytmie, tutaj między zakonnikiem i naturą była jedność i pewne uporządkowanie.

Może to jest jakiś styl życia, który gdzieś po drodze zatraciliśmy?

Dawniej były świece, dzisiaj elektryczność wprowadziła większą swobodę i możliwości wykorzystania dnia i nocy, sami sobie odpowiedzmy, czy jest to dobre dla naszego samopoczucia. Ślęczenie do późna w nocy, a bo jeszcze można to i tamto zrobić, przeczytać coś więcej, przygotować się... Wrócić do tej jedności z rytmem natury to nie jest taki głupi pomysł, choć nie wiem czy wykonalny.

Ojciec też lubi posiedzieć do późna w nocy...

Walczę z tym jak tylko mogę, ale jest takie coś, że jak zacznę coś jednego to pojawia się kolejne, czytam artykuł, a tam kolejny link do innego jeszcze ciekawszego materiału... i tak godzina minęła. Trzeba sobie to jasno powiedzieć: nałóg. Ale mam dzięki temu materiał do pracy nad sobą.

Jeżeli chodzi o wszelkie akcje typu pomoc dla zwierząt, spotkałem się z faktem, że Pius IX twierdził jednoznacznie, że zwierzęta nie mają świadomości, dlatego wszelkie akcje w celu obrony mijają się z celem. A na przeciwległym krańcu stoją słowa Jana Pawła II: „zwierzęta są niemal tak blisko Boga jak ludzie”.

Musimy cały czas pamiętać o rozwoju nauki w związku z tymi tematami, inaczej to było ponad 100 lat temu, a ina-

czej jest dzisiaj przy obecnym stanie wiedzy. Postęp w nauce pozwala ubogacić interpretację tekstów objawionych.

W pewnych kręgach naukowych fakt osobowości u zwierząt jest bardzo popularnym poglądem.

Ciekawa sprawa. A my ludzie potrafimy się zastanawiać w którym tygodniu/miesiącu ciąży płód to człowiek. Jakiś taki paradoks. Trzeba uważać.

Pojawia się zjawisko „zezwierzęcenia” człowieka i „uczłowieczenie” zwierzęcia.

Dzisiejsze media potrafią zrobić z tego niezłą szopkę informacyjną. Ale to prawda, jest to niebezpieczne zjawisko, i tutaj od człowieka zależy jego zdrowy stosunek do samego siebie, innych, jak i do zwierząt.

Spotkałem się z określeniem: „zwierzęta są wierne, one nie ranią tak jak człowiek”.

Jest takie powiedzenie: *Im bardziej poznaję ludzi, tym bardziej kocham zwierzęta.*

Zdarzają się też ludzie „zbzikowani” na punkcie swojego pieska i kotka.

Te babcie, które ubierają swoje zwierzątka, kurteczka dla kotka, płaszczyk dla pieska. Cuda wianki. Wypaczona forma

miłości. Choćby wspomnieć tutaj Violetę Villas, która zrobiła ze swojego domu przechowalnię dla kotów. Była taka piosenka: *Miał Pan Tomek własny domek, a w tym domku kotów sto...*

Jest taka ciekawa książka *Kot Dalajlamy*, czyli świat oczami kotka, który został uratowany, a który teraz opowiada, jak to jest żyć w gabinecie Dalajlamy.

Wracając na grunt rzeczywistości trzeba tutaj wspomnieć problem pewnego modelu rodziny, gdzie mamy męża, żonę i kota. Jest również kot Prezesa (śmiech).

Człowiek to również ten, który męczy zwierzęta...

To jest niedopuszczalne. Trzeba mówić stanowcze NIE wszelkim tego typu działaniom, wspomnieć tutaj: trzymanie zwierząt w nieludzkich warunkach, masowe rzezie, tuczenie. Gdyby Pius XII zobaczył to, co się dzisiaj robi ze zwierzętami, jestem pewny, że zmieniłby zdanie na temat ich świadomości i kwestii ich osobowości. To jest właśnie efektem tego „odczłowieczenia” tego, kto na to się zgadza i to wykonuje.

Tacy ludzie mają gotową odpowiedź: „to jest wszystko dla człowieka”.

To jest dla ich zysku. Wtłoczenie rolnictwa, zwierząt w system przemysłowy.

Stało się normą, że człowiek wchodzi w przyrodę, próbując ją destabilizować, w myśl zasady „czyńcie sobie ziemię poddaną”. Wypaczenie sensu i dobrej idei uporządkowanego świata.

Teraz mi się przypomniało *à propos* bezwstydnego ingerencji w przyrodę. Było kiedyś tak w Zakonie Kamedulskim, że aby wyciąć jakieś drzewo, trzeba było pozwolenia najwyższego przełożonego. Dlaczego taki przykład? Chodzi o wyrobienie sobie pewnego zdrowego szacunku wobec nawet jednego drzewa. Ziemia udziela nam swoich owoców, ale człowiek w swojej przewrotności potrafi zniszczyć tak dobrze przemyślany układ, oczywiście na swoją własną niekorzyść.

Słyszałem takie zdanie: „Dajcie mi konia a pokażę wam, że Bóg istnieje” i równie ciekawe sformułowanie: „Dla mnie kot to Bóg w pigułce”, być może nieco przerysowane, ale dające do myślenia...

Znałem pewnego Pana weterynarza, który mówił, że woli leczyć zwierzęta niż ludzi. Bo zwierzę nigdy nie kłamie, jak go boli to okazuje to, a człowiek potrafi kombinować...

W encyklice Franciszka „Laudato Si” spotkałem się z określeniami „globalne nawrócenie ekologiczne” czy też „ekologia integralna”. Bardzo celne nawiązanie do tej idei harmonii pomiędzy człowiekiem a naturą.